

Krużołek: Skoczów na czwórkę

Data publikacji: 17.11.2010 11:35

□

Rozmawiamy z Janem Krużołkiem, kandydatem na urząd burmistrza Skoczowa.

Łukasz Grzesiczak: Kandyduje Pan na urząd burmistrza Skoczowa?

Jan Krużołek: Stowarzyszenie „Żyj godnie” zaproponowało, żebym kandydował. Po długim namyśle zdecydowałem się.

Co zdecydowało, że przyjął Pan tę propozycję? Była dosyć spóźniona, zapadła już po debacie, która zorganizowaliśmy...

Decyzja nie była spóźniona. Ustawowo czas zgłaszania kandydatur upłynął 27 października, więc to debata odbyła się za szybko.

Ostatnio mówił Pan nam, że to właśnie słowa, które z ust kandydatów padły podczas debaty skłoniły Pana do wystartowania w walce o fotel burmistrza.

Można powiedzieć, że to jeden z czynników, który zaważył. Kandydaci za mało mówili o sołectwach. Uważam też, że skoro jest możliwość wykorzystania doświadczenia, które zyskałem podczas pracy w samorządzie to należy to zrobić. Jako przewodniczący Rady Miejskiej uporządkowałem jej pracę. Mam przeświadczenie, że mogę coś zrobić dla tego miasta i całej Gminy.

Konkretnie?

Cały nasz program jest dostępny na stronie internetowej www.zyjgodnie.pl, ale do dwóch punktów mogę się tutaj szczególnie odnieść.

To może trzy najważniejsze...

Dobrze. Po pierwsze, najważniejszym problemem jest zapewnienie dochodów gminie. Tutaj trzeba będzie się zastanowić nad możliwościami płynącymi z nowej ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym. Konieczne jest więc poszukiwanie obszarów nowych inwestycji, które mogłyby być zrealizowane razem z partnerem prywatnym. To jeden ze sposobów poszukiwania pieniędzy dla gminy.

Co więcej?

Kolejna, najczęściej podnoszona przez mieszkańców sprawa, to problem małej ilości miejsc w żłobku. Ciężko jest zbudować żłobek od razu. Są jednak inne rozwiązania, które można byłoby już uruchomić. Chodzi o zatrudnienie osób opiekujących się dziećmi, stworzenie np. czegoś w formie „klubów malucha” organizowanych w prywatnych domach, wynagrodzenie opiekunów wypłacane byłoby z gminy.

Rozumiem, że po pierwsze: partnerstwo publiczno-prywatne, po drugie więcej miejsc w żłobku, a po trzecie?

Naszą największą bolączką jest szukanie, wzorem gmin ościennych i poprzedników, dofinansowania do inwestycji drogowych, to jest nasz największy problem, od którego nie uciekniemy.

Jasne. Dziwne, że wśród tych trzech najważniejszych punktów nie ma kanalizacji?

Uważam, że te trzy punkty są jedne z ważniejszych.

No tak, ale ja prosiłem Pana, żeby powiedział Pan o tych najważniejszych.

Mówię o tym, co jest największą bolączką miasta. Kanalizacja jest zaplanowana i kanalizacja jest realizowana. Także, w tym obszarze trzeba byłoby jedynie szukać jak najtańszych inwestorów, by to w jak najmniejszym stopniu obciążało nasz budżet. Należy oczywiście szukać również dofinansowania zewnętrznego.

Jak Pan ocenia te ostatnie cztery lata samorządu w Skoczowie?

Wiele rzeczy się nie udało. W każdej kadencji jest tak, że nie wszystko uda się zrobić.

Gdyby Pan miał wystawić ocenę, jak w szkole, od 1 do 6?

Spokojnie postawiłbym czwórkę.

Taka mocna czwórka? Naciągana?

Mocna czwórka. Uważam, że pozyskano dużo funduszy zewnętrznych i to widać. Ciężko odmawiać tego, co zostało zrobione. To byłoby nieuczciwe. Może można było więcej. Myślę, że następna władza będzie miała pole do popisu, będzie mogła pokazać, że da się zrobić więcej. Ja życzę jej wszystkiego najlepszego i niech pokaże, że jest lepsza.

To dlaczego ta czwórka? Co się udało?

Myślę, że to co się udało to biuro pozyskiwania funduszy zewnętrznych, tego nie było w poprzednich kadencjach. Może niektóre projekty nie przeszły, bo wiadomo nie wszystkie przechodzą, ale w tym kierunku coś drgnęło. Pozyskanie funduszy na termo-modernizację Zespołu Szkół nr 1, pozyskanie pieniędzy na finansowanie integratora, pozyskanie pieniędzy na budowę przedszkola. To jest kwota rzędu siedmiu, ośmiu milionów złotych, a w skali wszystkich dofinansowań około czternastu milionów złotych. W tym względzie pewien krok do przodu został zrobiony.

A dlaczego tylko czwórka? Co się nie udało?

Trudno oceniać co się nie udało. Na pewno nigdy nie jest tak, żeby nie można było zrobić więcej. Także jak to w szkole mówiono, na piątkę umie tylko profesor. Myślę zatem, że to jest mocna czwórka i jest to dobra ocena.

Wierzy Pan w swoje zwycięstwo?

Uważam, że dopóki wybory się nie skończą, każdy jest wygrany.

Chyba nie. Wtedy każdy jest uczestnikiem. Rozpoczął Pan najpóźniej kampanię wyborczą. Pozostali kandydaci dużo wcześniej, odbyła się debata bez Pana udziału. Pan zdecydował się wyjątkowo późno, szczerze powiedziawszy nie widać Pana na mieście...

Kampania nie będzie obfitowała w wielkie banery, będzie prowadzona w sposób skromny i roboczy, a startuje żeby wygrać. Tak jak wszyscy.

A dlaczego kampania w sposób skromny i roboczy?

Ponieważ nie chcę być zależny. Finansowanie ma być przejrzyste, więc na ile stać komitet wyborczy, na tyle ta kampania jest prowadzona. To wszystko.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak